

# Verres, Silny jak nigdy

Jest noc  
i tylko blask poświaty monitora  
rzuca smugę na mą postać  
pogrążoną w metaforach

Księżyc w pełni od wczoraj  
przeklęta bezsenność  
sprawia ze emocje  
znów biorą górę nade mną

Pode mną cienki lód,  
to było pare lat wstecz,  
już wyglądam jak trup,  
inspiruje mnie śmierć  
Zachowaj zimną krew Verres, czas się pozbierać  
więc się zbieram a nie pękam jak pizdy w telenowelach  
Jest hajs do zrobienia bez zastanowienia wchodzę w to,  
znam ten temat jak strach, a więc jebać co przyniesie los  
amfetamina w nos, poker face, miasto wita,  
typ otwiera mi drzwi, w dłoni giwera, to nie jest zuita  
Proza życia wiesz, ulica zmienia wszystko,  
z dnia na dzień wyostrzamy zmysły czysta, szemrane towarzystwo  
blokowisko, góra, parter, kitramy twarde długi jak markowe biura Parker  
Na handel, bo praca w korpo była kurwa kpiną  
Jak wypłata po opłatach i stanowcza wiara w miłość  
Jeszcze tamte sytuacje były dla mnie pierwszy raz, wystarczył  
By każda miała wpływ na to kim jestem...

Ref:

Nie istotne ze popełniles setny blad, ponownie napraw go,  
bo nikt jest nieomylny  
Przed nami, jeszcze dlugi krety tor, pomimo setek trosk  
Jestem silny jak nigdy! x2

Kolejne lata piekła, ewidentnie robią swoje  
Jak depresja prawa ghetta, złe warunki mieszkaniowe  
Znów wpadam w paranoje, całą dobę mam bombę  
W głowie kolorowe rafy koralowej od piątej  
Anioł stróż jest tu ze mną choć powinien mnie najebać  
Co drugi na rozboje brał mefedron by się nie bać  
Człowiek sie zmienia mówili, nie miałem sil by sie zmienic  
Tam gdzie ja, nigdy nie byli, tylko na filmach widzieli  
Pomimo cudzych opinii przeważnie z palca wyspanych  
Okazywałem sie inny i laski tym sie jarały  
Dawida nie ma na linii, nie zyczy sobie odwiedzin  
Piszę od rana pijany jak wszyscy wielcy poeci  
Zniosłem stany lękowe sam, zawsze sam  
Sam obrałem drogę którą kroczyć pomimo upadku,  
Juz tyle razy mogłem odejsc sam, całkiem sam,  
Ale Bóg ma dla nas plan i dwa miliony wariantów

Ref:

Nie istotne ze popełniles setny blad, ponownie napraw go,  
bo nikt jest nieomylny  
Przed nami, jeszcze dlugi krety tor, pomimo setek trosk  
Jestem silny jak nigdy! x2

Trwało to rok, potem kolejny rok, az przywykłem  
Szło gładko, choć żeby zasnąć kończę dzień litrem  
Noce tak intensywne, że tracę kontrole częściej, niż zwykle  
Zwykle życie było poza zasięgiem  
Niecodziennie sytuacje okazały się być piętnem  
Stało się dla mnie jasne co dla Ciebie niepojęte  
Nareszcie zboczyłem z krętej drogi do nikąd  
A to rzadko sie zdarza, w grę często wchodzi ryzyko  
Na okrągło, pod prąd, z muzyką non stop, jest odskocznią mą,

w zmaganiu się z codziennością, takie flow, z techniką boską,  
liryką ostrą, rzną twą osobowość, jebaną doskonałością  
I kto ma to coś? Ta świadomość rodzi zawiść  
Że taki smieć jak ja, osiągnął to o czym marzył  
Nie ma granic, między czystą pasją a szaleństwem  
Każda chwila była dla mnie inspiracją i czymś więcej